

# Świętosłwska-Żółkiewska, Janina

---

## Lata młodości Stanisława Świętosławskiego (1881-1906)

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 26/2, 279-302

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.





Ryc. 1. Wojciech Świątosławski, zdjęcie z około 1907 r.



Janina Świętosławska-Żółkiewska  
(Warszawa)

LATA MŁODZIEŃCZE WOJCIECHA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO  
(1881—1906)<sup>1</sup>

„Myśl o przyszłości przeraża mnie tylko  
i tej często odpędzić nie mogę”

(Wojciech Świętosławski)

1. RODOWÓD

O rodzinie Ojca i Matki Wojciecha Świętosławskiego mam informacje o charakterze fragmentarycznym.

Ojciec w ostatnich latach życia wracał do wspomnień młodzięcych. Robił wtedy luźne — nie stanowiące żadnej zwartej całości — notatki, z których można było uzyskać nieco informacji.

<sup>1</sup> Podczas opracowywania niniejszego szkicu — poza pozycjami drukowanymi i maszynopisami wspomnień K. Raczyńskiego i pracy S. Grzymałowskiego, zestawionymi w odsyłaczach — korzystałam z następujących źródeł: 1 — fragmentów wspomnień z lat 1881—1907

W jednej z notatek znajduje się następujące zdanie: „[...] z opowiadań Matki (Anieli z Rogozińskich Świętosławskiej — dopisek J. Ś-Z) wiem, że udział w powstaniu 1863 roku brali [...] krewni najbliżsi z obu stron [...]”. Byli to ze strony Ojca — Wacława Świętosławskiego: Pradziad (?), Dziad (Włodzimierz — Ojciec Wacława) i nierodzony Dziad (Józef Krajewski — Brat Matki Wacława — Krystyny z Krajewskich Świętosławskiej)<sup>2</sup>.

Rodzina Świętosławskich doszukiwała się pokrewieństwa z Zenonem Świętosławskim (1811—1875)<sup>3</sup>. Mój Ojciec w jednym z listów pisze: „[...] dwóch Świętosławskich emigrantów mieszkało [...] na jednej z wysp brytyjskich położonych w pobliżu kanału La Manche. Mój Ojciec, Wacław Świętosławski, spotkał się prawdopodobnie z jednym z nich lub z synem któregoś z wymienionych Świętosławskich w Warszawie, gdy ów emigrant przyjechał na czasowy pobyt [...] do Polski [...]”. Brak mi dokumentów, na podstawie których mogłabym stwierdzić to pokrewieństwo.

Źródła, którymi dysponowałam w odniesieniu do rodziny Rogozińskich, były o tyle bogatsze, że można z nich było odczytać pewne cechy osobowości niektórych krewnych ze strony Matki.

Aniela Świętosławska w jednym z listów pisze: „[...] Mój Ojciec miał nauki i miał poważny umysł niepośledni. Żył w tych czasach, kiedy młodzież traciła religię [...]. Dziad wymagał, aby wszyscy codziennie byli w kaplicy.

(8 stron w rękopisie i 10 stron w maszynopisie) i ich konspektu (1 strona w maszynopisie) pisanych w Warszawie przez Wojciecha Świętosławskiego w ostatnich latach życia. (W roku 1926 Ojciec rozpoczął opracowywanie autobiografii, którą doprowadził do roku 1918. Materiały te zaginęły podczas pożaru naszego mieszkania w Warszawie w roku 1944). 2 — Bloku listów do Janiny Zabłockiej (1883—1954) z lat 1902—1908 (liczba listów datowanych — 94, niedatowanych i niekompletnych — 30). W/w listy po śmierci Adresatki zostały zwrócone Wojciechowi Świętosławskiemu przez Jej siostrę — Alinę Zabłocką. 3 — W celu ustalenia niektórych ważniejszych dat z życia Wojciecha Świętosławskiego, poza korzystaniem z innych źródeł, sięgałam do kopii Jego życiorysów, pisanych w różnych okresach.

Pozycje zestawione w punktach od 1 do 3 są w moim posiadaniu, przechowywane wraz z innymi materiałami pozostałymi po śmierci Wojciecha Świętosławskiego. Część materiałów przekazałam do Archiwum Polskiej Akademii Nauk (sygn. III — 238).

<sup>2</sup> Wszyscy wymienieni krewni (jak wynika ze źródeł, które omawiam w obszerniejszym opracowaniu) po zakończeniu działań powstańczych 1863 roku na Wołyniu emigrowali do Galicji i tam pozostali do końca życia. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać — chociaż brak mi na to bezpośrednich dokumentów — że należeli oni do oddziałów wchodzących w skład Pułku Jazdy Wołyńskiej, walczącego pod dowództwem Edmunda Różyckiego. Pułk ten formował się w lasach cudnowskich, położonych o około 30 kilometrów od Kiryjówki, majątku rodzinnego Świętosławskich. Po trzytygodniowych ciężkich walkach Pułk Jazdy Wołyńskiej przekroczył w dniu 28 maja 1863 roku granicę rosyjsko-austriacką. Bliższe dane o działaniach powstańczych 1863 roku na Wołyniu w: Marian Dubiecki: *Edmund Różycki*. Kraków 1895; „Pamiętnik Kijowski” T. 2. Londyn 1963 s. 49, 55, 56 i 58. Zob. też — S. Kieniewicz: *Powstanie Styczeńowe*. Warszawa 1972.

<sup>3</sup> Zenon Bolesław Świętosławski i jego brat — Aleksander brali udział w powstaniu listopadowym. Aleksander należał do grupy Belwederczyków (w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*. T. 1 s. 692, w rozwinięciu hasła „Belwederczycy” błędnie wymieniono Zenona), Zenon nie był w dniu ataku na Belweder w Warszawie. Obaj bracia emigrowali po upadku powstania 1831 roku do Francji. Zenon w 1833 roku przeniósł się na wyspę Jersey. Był ideologiem i współtwórcą Gromad Grudziąż i Humań, wchodzących w skład organizacji emigracyjnej Lud Polski. Bliższe dane w: Ludwik Zieliński: *Emigracja Polska w Anglii w latach 1831—1846*. Gdańsk 1964; Peter Brock: *Zenon Świętosławski a Polish Forerunner of the Narodniki*. „American Slavic and East European Review”. T. 13: 1954 nr 4 s. 566—587.



Mój Ojciec stosował się do tego i zasiadał wśród Dziadów, śpiewał pieśni pobożne [...]”.

Wojciech Świętosławski pisze o swojej Babce ze strony Matki: „[...] Babka Rogozińska odznaczała się wielką odwagą. Uratowała życie męża wzięwszy całą winę udziału w powstaniu 1863 roku na siebie. Była aresztowana i wraz ze swym najmłodszym trzyletnim dzieckiem Leonem trzy lata przesiedziała w prowizorycznie zorganizowanym więzieniu, mieszczącym się w domku sąsiadującym z pałacem generał-gubernatora przy ulicy Instytutowej w Kijowie [...]”.

Małżeństwo Rogozińskich z Iwaniek miało troje żyjących dzieci: Anielę (Matkę mego Ojca — dopisek *J. Ś.-Ż.*), Tadeusza i Leona. Obaj bracia Anieli ukończyli rolnicze studia wyższe: Tadeusz — Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach; Leon — Akademię Rolniczą w Dublinach. Obaj byli właścicielami majątków ziemskich. Pod względem charakterów bardzo się pomiędzy sobą różnili. Leon, chociaż dobry rolnik, był przede wszystkim typem działacza społecznego, Tadeusz zaś — pełnym inicjatywy gospodarzem, zajęтым głównie pracą nad powiększaniem wartości swego majątku.

## 2. DZIECIŃSTWO

Wojciech Świętosławski urodził się 21 czerwca 1881 roku w majątku rodzinnym, położonym we wsi Kiryjówka na Wołyniu. Był drugim z kolei i ostatnim dzieckiem małżonków Świętosławskich.

Niewielki majątek<sup>4</sup> położony był nad dużym stawem w okolicy nieco pofalowanej, z rozległymi połaciami żyznych pól czarnoziemiu wołyńskiego, rodzącego obficie pszenicę, buraki cukrowe i wszelkiego rodzaju pasze dla koni, bydła i nierogaczyny. Rodzina Świętosławskich zajmowała niewielki dom, mający charakter „skromnego dworu zaściankowego”, jak to określa Wojciech Świętosławski. W ostatnich dwudziestu latach zeszłego stulecia i w początkach XX wieku Kiryjówka — to wieś wołyńska położona w „zapadłej” prowincji. Drogi czarnoziemnogliniaste były, niemal w każdej porze roku, bardzo trudne do pokonania. Podczas słotnej wiosny i jesieni pojazdy tonęły w błocie. W mroźną zimę zamarznęta gruda stanowiła nie mniejszą przeszkodę. W tych warunkach dość ożywione kontakty utrzymywano z konieczności jedynie z najbliższym położonym miasteczkiem — Lubarem. Do Lubaru jeździło się przede wszystkim na uroczystości kościelne. Obaj chłopcy od najwcześniejszego dzieciństwa byli systematycznie wdrażani przez Matkę i równie pobożną Babkę Żukotyńską<sup>5</sup> w codzienne praktyki religijne.

O warunkach codziennego życia obydwu chłopców w Kiryjówce nic mi nie jest bliżej wiadomo. Jedynie następujące zdanie zawarte w kontekście

<sup>4</sup> W *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich* (Warszawa 1883) jest następująca informacja: „Kirejówka (pisownia niezgodna z używaną na miejscu, dotyczy jednak Kiryjówki, w której urodził się Wojciech Świętosławski — dopisek *J. Ś.-Ż.*), dobra pow. Żytomierskiego pomiędzy Lubarem i Krasnopollem, własność Świętosławskich, słynne gospodarstwo mleczne”.

<sup>5</sup> Maria z Bieniewskich Żukotyńska — rodzona siostra Matki mego Ojca — Anieli z Rogozińskich Świętosławskiej.

do wspomnień, których zresztą Wojciech Świętosławski nigdy nie opracował, rzuciło pewne światło na mało znany okres życia mego Ojca: „Dzieciństwo (Wołyń, Podole, Kijowszczyzna). Prawie identyczne z tym, co zostało napisane przez A. Gruszecką-Nitschową w *W słońcu*”<sup>6</sup>.

W zyciorysie — pisanym przez Ojca w drugiej połowie lat czterdziestych — jest takie zdanie: „[...] wkrótce po roku 1881 uległ pożarowi dom wraz z obejściem [...]”. Było to zdarzenie o przełomowym znaczeniu w życiu rodziny. Dotychczas Aniela i Waclaw Świętosławscy prowadzili życie pracowite, ale niezależne, teraz wszystko się do gruntu zmieniło. Waclaw musiał szukać pracy poza własnym gospodarstwem. Wystąpiły trudności finansowe. Cała rodzina przeniósła się do Karpowiec, jednego z majątków, których administracją zajął się Waclaw Świętosławski. Karpowce była to mała wieś podolska, położona kilkadziesiąt kilometrów od Płoskirowa, w pobliżu Międzyboża, starego miasteczka, zbudowanego na wzgórzu u zbiegu rzek Bohu i Bożka.

Wojciech na jesieni 1889 r.<sup>7</sup> wyjechał wraz z Babcią Żukotyńską i bratem Włodzimierzem do Kijowa, gdzie wstąpił do szkoły. W swoich notatkach tak pisze: „[...] Gdy wspominam swoje lata począwszy od klasy wstępnej do ósmej włącznie, spędzone na nauce w 5-tym Gimnazjum Peczerskim<sup>8</sup> w Kijowie, muszę stwierdzić, że nie zazaczyłem się niczym, co by mogło (mnie — dopisek *J. Ś-Ż*) wyróżniać od typowego „średniaka”. Aby móc przechodzić z klasy do klasy bez powtarzania którejkolwiek, musiałem uczyć się pilnie i systematycznie. Tak było co najmniej do klasy szóstej włącznie [...]”.

Trudności z nauką nie były przypuszczalnie małe, skoro rodzice zaangażowali na okres wakacyjny korepetytora, ażeby podciągnął młodego ucznia w umiejętnościach posługiwania się w mowie i piśmie językiem rosyjskim. Julian Klukowski<sup>9</sup>, który był korepetytorem miał również udzielać lekcji

<sup>6</sup> Jan Powalski (pseudonim Aniela z Gruszeckich Kazimierzowej Nitschowej — dopisek *J. Ś-Ż*): *W słońcu*. Warszawa — Kraków — Lublin — Łódź — Poznań — Wilno — Zakopane 1924.

<sup>7</sup> Z ustaleniem dat rozpoczęcia nauki szkolnej i studiów politechnicznych mam trudności. Data 1889 powtarza się we wszystkich zyciorysach, natomiast jako datę rozpoczęcia studiów wyższych Ojciec podaje albo rok 1898 albo 1899. W zyciorysach, pisanych wcześniej, występuje data 1899 i zdaje się, że jest ona pewniejsza. W obszerniejszym opracowaniu podaję argumenty, przemawiające za tą datą. Jednakże przy jej przyjęciu, liczba lat nauki szkolnej wynosi nie dziewięć lat, lecz dziesięć. Można przypuszczać, że wstępną klasę powtarzał, a potem przechodził z klasy do klasy bez powtarzania. Trudno sobie wyobrazić, żeby uczeń szkoły rosyjskiej mógł uzyskać promocję do klasy pierwszej, gdy wstępując do szkoły nie znał ani w mowie ani w piśmie języka rosyjskiego (informacja z notatek Ojca). Już po oddaniu niniejszego szkicu do Redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” otrzymałam z Państwowego Centralnego Archiwum ZSRR mikrofilm (sygn.: CGIA, ZSRR f. 733, op. 155 d. 737 k. 49—51) z zyciorysem, napisanym w roku 1913 przez Wojciecha Świętosławskiego. Daty wymienione w tym zyciorysie, który można uznać za w pełni wiarygodny, popierają całkowicie moje sugestie.

<sup>8</sup> Było to gimnazjum klasyczne. Informacja zawarta w jednym z zyciorysów Wojciecha Świętosławskiego.

<sup>9</sup> Julian Klukowski (1872—1917) ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie w Odessie w roku 1895. W roku 1904 osiadł w Moskwie, gdzie pracował w Izbie Obrachunkowej. Jako inicjator i jeden z założycieli Stowarzyszenia „Dom Polski” w Moskwie zajmował się — od jego powstania w roku 1907 — sprawami oświaty i kultury, kierował biblioteką i równo-

matematyki, z którą widocznie — w pierwszych latach nauki — syn również sobie nie radził.

Rodzice — szczególnie Ojciec — byli bardzo zapracowani. O zainteresowaniach Wacława Świątosławskiego nic mi nie jest wiadomo. Indywidualność Matki wyraźnie się rysuje w zachowanych listach. Była to kobieta dzielna, pracowita, pełna solidnych, niepodważalnych zasad, chodząca mocno po ziemi, bez jakichkolwiek dążeń do przeżyć mistycznych, mimo wielkiej pobożności. Nie zdaje się poza tym, ażeby miała jakieś szersze zainteresowania, pomimo pewnej wrodzonej inteligencji. W domu rodzinnym, jak mogę sądzić, na podstawie dostępnych mi źródeł, nie znajdował Wojciech Świątosławski inspiracji do pracy umysłowej.

W Kijowie jednak trafił w atmosferę sprzyjającą rozwojowi zainteresowań intelektualnych. Być może był to wpływ studentów Uniwersytetu Kijowskiego, którzy — jak podawane jest w różnych źródłach — zachęcali młodzież szkolną do organizowania kółek samokształceniowych i opiekowali się tymi kółkami<sup>10</sup>. Stanisław Grzymałowski naświetla to zagadnienie: „[...] W Kijowie w latach 1894—1897 zwolennicy ruchu socjalistycznego w organizacjach uczniowskich stanowili większość [...], w tajnych kółkach samokształceniowych uczniowie zajmowali się w pierwszym rzędzie naukami społecznymi, jak socjologia, ekonomia i historia ruchów rewolucyjnych [...]. Poza pracą samokształceniową [...] członkowie zakładali polskie kółka robotnicze jak krawców, robotników z warsztatów kolejowych i robotników z fabryki Graeter i Krywanek. Wśród wybijających się członków organizacji uczniowskiej w Kijowie o zapatrywaniach socjalistycznych, należy wymienić Józefa Nowickiego, James'a Douglas'a, Hertz'a, Józefa Moszyńskiego, Adama Robaczewskiego, M. Piórowskiego, Witolda Zabłockiego, Wojciecha Świątosławskiego, Tadeusza Zagórskiego, Henryka Wilczyńskiego, Eugeniusza Skrzyszewskiego [...] Podstawowymi komórkami organizacyjnymi były koła, składające się z 4—5 uczniów, spośród których wybierano kierownika koła. Kierownicy kół stanowili Radę Korporacji [...]”<sup>11</sup>.

Jednym z zagadnień niepokojących młodego ucznia, wychowanego w duchu katolickim, był stosunek do religii. Tak o tym pisze Wojciech Świątosławski: „[...] Już w szkole średniej jako siedemnastoletni a nawet szesnastoletni chłopiec miałem pewne wątpliwości, dotyczące katolicyzmu i wiary w ogóle.

---

częśnie prowadził działalność publicystyczną. Pisał po polsku ogłaszając artykuły w „Ogniwie”, „Głosie Kijowskim” i „Echu Polskim”, a także po rosyjsku na tematy tzw. kwestii polskiej. Po wybuchu pierwszej wojny światowej był członkiem „Komitetu Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny” i zajmował się opieką nad rannymi i jeńcami. Julian Klukowski został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości w roku 1931. (Tekst odsyłacza opracowany został przez Antoniego Klukowskiego — syna Juliana).

<sup>10</sup> Witold K. Wierzejski: *Fragmety z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834—1920*. Warszawa 1939; Witold K. Wierzejski: *Fragmety z dziejów polskiej młodzieży akademickiej (1864—1920)*. „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” T. 19: 1939 z. 3 (53) s. 418; Warszawa 1939 s. 418; Stanisław Grzymałowski: *Polska młodzież akademicka w Kijowie 1834—1918*. Warszawa 1965. Maszynopis opracowania został mi wypożyczony przez Żonę Autora, za co Pani Elżbiecie Grzymałowskiej serdecznie dziękuję. Nieco odmienną wersję tej pracy stanowi przechowywany w Archiwum Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki Polskiej Akademii Nauk maszynopis pt.: *Historia wyższych uczelni kijowskich oraz historia młodzieży akademickiej w latach 1905—1918* (kart 195, sygn. 421 (A)).

<sup>11</sup> S. Grzymałowski, *Polska młodzież...*, s. 82, 98 i 100.

Z tego powodu moja Babka — Maria Żukotyńska — [...] starała się usuwać złe wpływy antyreligijne, na które patrzyła okiem bardzo krytycznym. Toteż dostarczała mi do czytania najrozmaitsze wydawnictwa filozoficznej treści [...] napisane przez księży w celu usunięcia [...] wszelkich wątpliwości w umysłach czytelników, zwłaszcza młodych. Efekt tego czytania był wręcz odwrotny, [...] powstawały jeszcze większe wątpliwości, [...] skłaniałem się coraz to bardziej do materialistycznego poglądu na świat, [...] wywarła na mnie znaczny wpływ książka przetłumaczona na język polski *Historia filozofii*, a w gruncie rzeczy historia materializmu, napisana przez Langego [...]”<sup>12</sup>.

W innym miejscu notatek pisze o stosunku rodziny do jego poglądów: „[...] Mimo, że antyreligijne i socjalistyczne moje nastawienie utrudniało mi porozumienie z Matką [...] oraz z obu jej braćmi Tadeuszem i Leonem Rogozińskimi, tolerancja i przekonanie, że młody się wyszumi, nie doprowadzały do sporów ideologicznych [...]”

W okresie szkolnym nawiązały się pierwsze przyjaźnie. Przyjacielem, który miał największy wpływ na formujące się młodzieńcze poglądy Wojciecha Świętosławskiego, był Witold Zabłocki. Ojciec mój, jak mi się zdaje, był zafascynowany inteligencją swego rówieśnika i umiejętnością skupiania koło siebie kolegów. Witold Zabłocki był „duszą” organizacji uczniowskiej<sup>13</sup>, jak o nim pisze W. K. Wierzejski. Ta przyjaźń — połączona z bliską współpracą — przetrwała wiele lat. Przerwana została przedwczesną śmiercią przyjaciela<sup>14</sup>.

#### 4. LATA STUDENCKIE

Na podstawie wielu — niezgodnych zresztą ze sobą — danych z biografii mojego Ojca można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że po zdaniu egzaminu konkursowego rozpoczął on studia na Wydziale Chemicznym Instytutu Politechnicznego w Kijowie w 1899 roku. Motywy, jakimi się kierował w wyborze kierunku studiów nie są mi znane. Zresztą wybór ten budził nieraz w nim samym pewne wątpliwości.

Kijowski Instytut Politechniczny był uczelnią bardzo młodą. Otwarcie jego nastąpiło na jesieni 1898 roku<sup>15</sup> jeszcze przed ukończeniem gmachów politechnicznych. Siedzibę chemii oddano dopiero na początku roku academic-

<sup>12</sup> Friedrich Albert Lange: *Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart*. T. 1—2. Tłumaczenia polskiego dokonano z trzeciego wydania, Iserlohn 1876—1877. Tłumaczenie na język polski A. Świętochowskiego i F. Jezierskiego pt.: *Historia filozofii materialistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości*. T. 1—2. Warszawa 1881.

<sup>13</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 82.

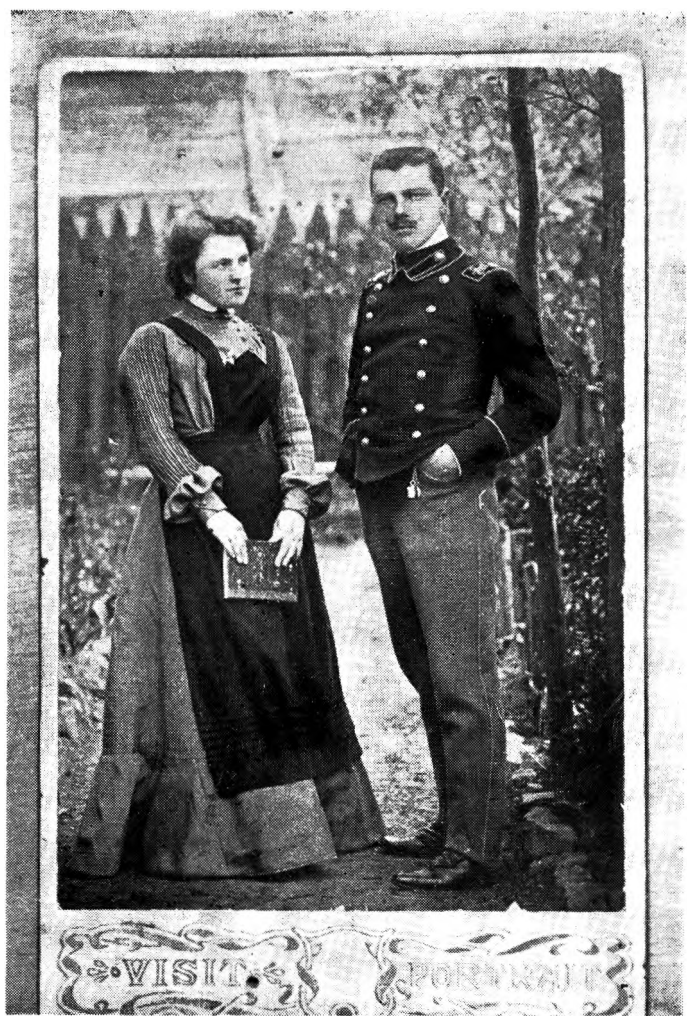
<sup>14</sup> Witold Zabłocki (1881—1916) ukończył Wydział Mechaniczny w Instytucie Politechnicznym w Kijowie. Podczas studiów był jednym z czołowych działaczy SD w Korporacji Studentów Polaków w Kijowie. Zajmował się publicystyką, ogłaszając artykuły w „Głosie Kijowskim”, tygodniku „Świt”, „Myśli Kijowskiej” oraz w czasopismach lwowskich. Po ukończeniu studiów organizował ekspedycje poszukiwawcze w Turkiestanie — ropy naftowej i na Altaju — żył złotodajnych. Po Jego śmierci Wojciech Świętosławski napisał wspomnienie w kijowskim dwutygodniku „Kłosa Ukraińskie”, przedrukowane w całości w cytowanej w odsyłaczu 10 książce W. K. Wierzejskiego (s. 90—91).

<sup>15</sup> *Kijewskij Politechničeskij Institut Imperatora Aleksandra II. Oczerk razwitija i sowremienno-go sostajanja Chimičeskogo Otdielenija*. Kijew 1913 s. 1.



Ryc. 2. Wojciech Świętosławski i Janina Zabłocka w przebraniu wyminnym.  
Zdjęcie robione w Korotynie około 1902 r.





Ryc. 3. Rodzeństwo Zabłockich — Janina i Witold, Dmitrówka 1902 r.



Ryc. 4. Wojciech Świętosławski na Zakaukaziu, 1905 r.



Ryc. 5. Grupa uczestników polowania u W. Świętosławskiego w Karpowicach. Stoją od lewej: J. Jaxa-Jaxiński, T. Iwaszkiewicz, W. Zabłocki, E. Skrzyszewski, W. Świętosławski, E. Kostrowski, B. Karpiński. Fot. reprodukcja z: W. K. Wierzejski: *Fragmety z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834—1920*.

Warszawa 1939, Tab. IX

kiego 1899/1900. Gmach ten, jak na niewielką liczbę studentów w tym okresie (razem 181 na dwóch pierwszych latach studiów chemicznych<sup>16</sup>) był obszerny i dobrze wyposażony.

Program studiów chemicznych został bardzo starannie opracowany<sup>17</sup>. Porównywano między sobą krańcowo różne programy wyższych uczelni technicznych rosyjskich i niemieckich. W pierwszych przeważały znacznie wykłady o charakterze teoretycznym nad zajęciami praktycznymi i przedmioty ogólne nad przedmiotami służącymi specjalizacji. W uczelniach niemieckich na odwrót — nacisk był tu położony na zajęcia praktyczne kosztem wykładów teoretycznych, gdyż jako cel kształcenia przyjmowano przygotowanie chemików o wąskiej specjalności. Po przeprowadzeniu analizy uznano, że żaden z systemów nie jest odpowiedni dla warunków kijowskich. W tym okresie zaczynał się dość intensywnie rozwijać przemysł na Ukrainie, jednakże był znacznie zacofany w stosunku do przemysłu niemieckiego. W związku z tym mało było fabryk o określonym tym samym kierunku produkcji i liczba miejsc pracy ograniczona. Chemik-technolog musiał być przygotowany do pracy w różnych branżach przemysłu i musiał liczyć się z koniecznością przekwalifikowywania się w razie potrzeby. To wymagało szerszego przygotowania ogólnego, ale nie tak przeteoretyzowanego, jak to miało miejsce w uczelniach rosyjskich<sup>18</sup>. Poza tym program tak zaplanowano, ażeby studia można było ukończyć w ciągu czterech lat, bez obniżania ich poziomu<sup>19</sup>. W realizacji jednak średni okres studiów wynosił około 6 lat<sup>20</sup>. Było to spowodowane różnymi przyczynami: trudnościami materialnymi studentów, zaangażowaniem w prace konspiracyjne oraz zamieszkami studenckimi, które w omawianym okresie mocno się nasiliły. W latach od jesieni 1899 r. do końca 1906 r., a więc podczas studiów Wojciecha Świętosławskiego, były przerwy w pracy uczelni spowodowane strajkami i „współstrajkami” studenckimi w semestrach — wiosennym 1899 r., jesiennym 1901 r., wiosennym 1902 r., jesiennym 1905 r. i wiosennym 1906 r. Poza tym — na mocy zarządzenia ministra — Instytut Politechniczny w Kijowie był zamknięty w semestrze wiosennym 1905 r.<sup>21</sup>.

Zespół profesorów tak charakteryzuje w swych wspomnieniach Kazimierz Raczyński: „[...] Politechnika nasza [...] założona przez Ministra Skarbu Wittego należała nie do Ministerstwa Oświaty, a do Ministerstwa Skarbu, co nadawało jej nieco odmienny charakter i pewną w życiu akademickim liberalność, spotęgowaną doborem profesorów również liberalnych, a czasem nawet radykalnych poglądów, co było czynnikiem nieraz łagodzącym często wybuchające rozruchy akademickie. Nie przypominam sobie żadnych represji ze strony administracji akademickiej, a przeciwnie nieraz miała miejsce interwencja i objawy kompletnego solidaryzowania się profesorów ze studentami u władz administracyjnych i policji. Jako dyrektora zastałem jeszcze

<sup>16</sup> Tamże, s. 144.

<sup>17</sup> Plan zajęć (program nauczania) na Wydziale Chemicznym Instytutu Politechnicznego w Kijowie w dużym stopniu opracował Dmitrij Mendelejew.

<sup>18</sup> *Kijewskij Politechniczeskij...*, s. 60 i następne.

<sup>19</sup> Tamże s. 146.

<sup>20</sup> Tamże, s. 150.

<sup>21</sup> Tamże, s. 145.

zasłużonego i godnego człowieka Kirpiczewa, był to wysokiej klasy pedagog i uczoney, jemu była powierzona organizacja Politechniki [...]”<sup>22</sup>.

\* \* \*

Po przyjeździe do Kijowa Wojciech Świętosławski zamieszkał w tzw. Dmitrówce, którą charakteryzuje W. K. Wierzejski: „[...] Popularna wśród młodzieży ówczesnej akademickiej «Dmitrówka», mały domek w podwórzu, z ogródkiem od tyłu, należący do Kowalskich, gdzie szereg pokoiów odnajmowali akademicy, po uprzedniej odpowiedniej rekomendacji (gospodarze, gorący patrioci, wtajemniczeni byli w nieprawomyślność swoich lokatorów) była cytadelą ówczesnej polskiej młodzieży akademickiej SD. Mieszkali tam między innymi: Tadeusz Kowalski — syn gospodarzy, student medycyny; Witold Zabłocki, Wojciech Świętosławski, Bronisław Karpiński, Henryk Wilczyński, Ernest Kostrowski, Tadeusz Iwaszkiewicz i Witold Wierzejski [...]”<sup>23</sup>.

O Korporacji Studentów Polaków, organizacji do której należał Wojciech Świętosławski i jego koledzy z „Dmitrówki”, tak pisze S. Grzymałowski: „[...] Rozpoczęte w roku 1884 walki ideologiczne między członkami kół «białych» i «czerwonych» doprowadziły do wyraźnej przewagi kół «czerwonych» [...]. W roku 1894 grupa «czerwonych» członków rozpadła się na dwa odłamy: jedna grupa [...] przyjęła program Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), druga zaś [...] program Partii Socjaldemokratycznej (SD) [...] Ta ostatnia co do metody pracy i działania wśród robotników podobną była do organizacji rosyjskiej SD, w związku z czym istniała między nimi ścisła współpraca [...]”<sup>24</sup>.

Od razu w pierwszym roku studiów wyższych znalazł się Wojciech Świętosławski w środowisku studenckim, w którym panowała atmosfera wzburzenia: „[...] jako nowa metoda walki rewolucyjnej zostały zastosowane: strajk akademicki i obstrukcja chemiczna (umieszczanie w salach wykładowych cuchnących substancji chemicznych — dopisek *J. Ś.-Ż.*). Szczególnie ostry charakter przyjęły rozruchy właśnie w Kijowie [...] W roku akademickim 1899/1900 wystąpienia młodzieży akademickiej jeszcze bardziej się wzmożyły, kierownictwo ruchem obejmuje [...] tzw. Sojuz Sowiet (Rada Koalicyjna) według konspiracyjnej terminologii Siemion Siemiatycz, w którym specjalnie doniosłą rolę odgrywały w tym czasie organizacje SD. Najliczniejszą i najsilniejszą [...] była Korporacja [...]”<sup>25</sup>.

Naświetlenie stosunku Wojciecha Świętosławskiego do udziału w pracach Korporacji i formowania się własnych poglądów znalazły wyraz w jego notatkach: „[...] Korporacja Kijowska wymagała przede wszystkim od członków uznawania idei postępowych w oparciu o socjalizm. Dzieliła się jednak, z grubsza mówiąc, na dwie wyraźne frakcje. Jedna z nich popierała wszystko, co wiązało się z działalnością Polskiej Partii Socjalistycznej [...] Druga [...] była wyraźnie skłonna przyjąć wszystkie ideologiczne i taktyczne podstawy

<sup>22</sup> Kazimierz Raczyński: *Wspomnienia*. Maszynopis został mi wypożyczony przez córkę Autora, za co Pani Janinie z Raczyńskich Cybulskiej serdecznie dziękuję.

<sup>23</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 94.

<sup>24</sup> S. Grzymałowski, dz. cyt. s. 356.

<sup>25</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 70, 71.



i wskazania SDKPiL, a więc była to partia, która zupełnie wyraźnie dążyła do zharmonizowania własnych posunięć z posunięciami Socjaldemokracji rosyjskiej [...] Ci [...], którzy należeli do SDKPiL opierali swoje nadzieje [...] na ogólnej rewolucji w carskiej Rosji, stąd też [...] zwolennicy tej grupy w Kijowie dążyli do tego, aby czynnie współpracować na równi z Rosjanami, Żydami i Ukraińcami, należącymi do tej organizacji. Poza tym dążono do jak najbardziej daleko idącej jedności ideologicznej, podkreślając, że niepodległość Polski może być osiągnięta jedynie w wyniku ogólnej rewolucji rosyjskiej wraz z obaleniem caratu [...]. Sympatie moje szły raczej w stronę tej drugiej części członków korporacji. Jednakże, niezależnie od tego, dążyłem do poznania mniej lub więcej gruntownie tego, na czym się socjalizm opierał [...]. W miarę czytania i osobistego rozwoju umysłowego coraz mniej dążyłem do tego, aby wiązać się całkowicie pod względem ideologicznym czy to z jedną czy też z drugą partią<sup>26</sup>. Jedynie radykalny mój stosunek do zagadnienia wyzwolenia robotników i włościan spod ucisku kapitalistycznego nie ulegał żadnym zmianom. Toteż od pewnego czasu przestałem się uważać za sympatyka SDKPiL lub PPS i miałem swój własny stosunek do taktyki i ideologii obu tych ugrupowań, reprezentowanych przez polskich studentów w Kijowie [...]”.

Pewnym dodatkowym naświetleniem tego zagadnienia są uwagi W. K. Wierzejskiego: „[...] Zwolennicy kierunku SD uważali, że ideologia powinna być oparta na głębokich studiach przyrodniczych, ekonomicznych, socjologicznych i filozoficznych [...] W ogóle SD-cy w Korporacji reprezentowali typ intelektualisty, w przeciwieństwie do pepeesowców, reprezentujących typ emocjonalny [...]”<sup>27</sup>.

Wśród wspomnień z tego okresu brak danych o tym, czy Wojciech Świętosławski brał udział w demonstracjach studenckich. Nie należał do przywódców, trybunem nie był, gdyż byłoby to zauważone przez W. K. Wierzejskiego, bliskiego jego kolegę. Polem jego działalności było konspiracyjne samokształcenie i udział w kolportażu nielegalnej bibuły. W pierwszym okresie (koniec lat dziewięćdziesiątych) głównym przedmiotem kolportażu było czasopismo dla młodzieży szkolnej „Promień”, potem inne nielegalne wydawnictwa. „[...] Oparciem dla „Promienia” na Ukrainie była [...] grupa studentów kijowskich, do której wchodził Witold Zabłocki, Wojciech Świętosławski, Tadeusz Zagórski, Mieczysław Piątkowski (Mak), Zygmunt Sianożęcki oraz studentka uniwersytetu lwowskiego — Janina Zabłocka. Ta ostatnia nieraz przewoziła „Promień” na sobie przez kordon [...]”<sup>28</sup>.

Po krótkich wzmiankach z różnych źródeł o obecności Wojciecha Świętosławskiego w gronie kolegów na «Dmitrówce» i o udziale w kolportażu „Promienia” zacytuję obecnie uwagi o początku studiów wyższych napisane przez mego Ojca po upływie 60 lat: „[...] Chciałbym [...] cofnąć się [...] do początku moich studiów na Politechnice. Byłem wówczas zajęty nie tyle studiami chemicznymi, ile pracą społeczną oraz intensywnym czytaniem

<sup>26</sup> Alicja Dorabalska: *Jeszcze jedno życie*. Warszawa 1972 s. 70. Autorka błędnie podaje, że Wojciech Świętosławski był członkiem SDKPiL.

<sup>27</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 88.

<sup>28</sup> Stanisław Siedlecki: *Założenie „Promienia”*. „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” T. 4: 1931 s. 78.



rozmaitego rodzaju książek [...] socjologicznych, psychologicznych oraz związanych z ekonomią polityczną i — co może dziwniejsze — z psychologią tłumów. Z tego względu bardzo starannie ucześnieczałem i na wykłady i na ćwiczenia, odrabiałem wszystko, co było konieczne, ale nie przykładałem się do tego z takim zapałem, jak to czynili inni [...].”

Podobnie jak w innych uczelniach technicznych, studenci pierwszego roku chemii musieli wysłuchać wykładów i zdać egzaminy z chemii nieorganicznej i z przedmiotów ogólnych. Na zajęciach praktycznych zapoznawali się z kreśleniem technicznym, przerabiali ćwiczenia z chemii ogólnej i rozpoczynali laboratorium z analizy jakościowej<sup>29</sup>. Dziekanem Wydziału Chemii w roku akademickim 1899/1900 był znany rosyjski chemik — Michaił Iwanowicz Konowałow, który w tym roku prowadził również wykłady z chemii nieorganicznej<sup>30</sup>.

Pierwsze wakacje studenckie spędził Wojciech Świętosławski nie w Karpowcach, gdzie mógłby odpocząć, lecz jako pomocnik maszynisty. W swoich notatkach tak o tym pisze: „[...] ze względu na moje radykalne poglądy uważałem za wskazane bezpośrednio zapoznać się z warunkami pracy prostych robotników. Dlatego też mając 18 lat [...] wystarałem się o praktykę na kolejach tak zwanych Południowo-Zachodnich [...]. W ciągu dwóch tygodni pracowałem na wielkiej stacji węzłowej „Żmerynka” w warsztatach, a następnie cztery tygodnie na parowozie jako pomocnik maszynisty. Praca ta do łatwych wówczas nie należała. Musiałem wstawać o godz. 3-ej rano co drugi dzień i pracować tego dnia do godz. 24-ej. Raz jeden, kiedy zachorowała zmiana, musiałem trzy dni z kolei pracować od 3-ej do 24-ej, nie mając ani jednej godziny odpoczynku. Tylko w czasie dyżuru na stacji Winnica, gdzie nasz parowóz miał podstawienie lub zestawienie pociągów mogłem trochę odpocząć, gdyż zazwyczaj sam spełniałem wszystkie funkcje; [...] maszynista szedł przeważnie do miasta [...] gdzie miał znajomych. Mogłem wówczas przekonać się osobiście, że wykonanie regulaminu było faktycznie niemożliwe, gdyż warunki stawiane przez regulamin zarówno maszyniście, jak i jego pomocnikowi, były tak trudne do wykonania, że trzeba było je w ten lub inny sposób omijać [...]”.

\* \* \*

Po tak spędzonych wakacjach, Wojciech Świętosławski 20 sierpnia 1900 roku rozpoczyna drugi rok studiów. Student II kursu miał w programie wykłady z chemii organicznej, prowadzone w roku akademickim 1900/1901 przez wybitnego chemika — Siergieja Nikołajewicza Reformackiego<sup>31</sup>, ciąg dalszy z przedmiotów ogólnych, wytrzymałości materiałów, metalurgii, mechaniki stosowanej, technologii budownictwa oraz laboratoria z chemii analitycznej jakościowej i ilościowej, fizyki, mineralogii i kreślenia architektonicznego<sup>32</sup>. Lato 1901 r. spędza w Karpowcach.

<sup>29</sup> *Kijewskij Politechniczeskij...*, s. 101.

<sup>30</sup> Tamże, s. 127.

<sup>31</sup> Tamże s. 131.

<sup>32</sup> Tamże s. 101.

\* \* \*

W roku akademickim 1901/1902, a więc na III kursie, zetknął się po raz pierwszy z chemią fizyczną, którą wykładał w tym roku profesor Władimir Fiodorowicz Timofiejew<sup>33</sup>. Poza tym miał w programie wykłady z termodynamiki, kotłów parowych, ogólnej technologii organicznej, spożywczej i barwników, elektrotechniki, mechaniki przemysłowej, oraz zajęcia praktyczne z chemii organicznej i fizycznej, projektowania architektonicznego, kontroli przemysłowej, elektrotechniki i botaniki (albo — zamiast botaniki — wytrzymałości materiałów).

Na trzecim roku studiów poza zainteresowaniami ogólnymi, które go ciągle pochłaniają, zaczyna się budzić zainteresowanie chemią. Tak o tym pisze w swej opinii profesor W. F. Timofiejew: „W. Świętosławskiego<sup>34</sup> ja uznał w pierwyje, [...] kogda on, sostoja studentom 3-go kursa chemicznego oddielenija, pristupił k praktyczeskim zaniatijam w laboratorii fizycznej chemii. Mołodoj student srazu priwlok k siebie mojo wnimanije kak dobrosowiestnyj i wdumcziwij rabotnik; predstavionnyje im otczoty o wypołniennych praktyczeskich zaniatijach byli sostawleny im wiesma obstojatielno i kak w nich, tak i w biesiedach jego so mnoj skazywała sierjoznoj i samostojatielnoj intieres k naucznyj rabotam [...]”<sup>35</sup>.

Pomimo tej pierwszej pozytywnej opinii o samodzielności myślenia, zainteresowaniach i sumiennosci Wojciecha Świętosławskiego jeszcze przez kilka lat nie będzie się on koncentrował na zagadnieniach chemicznych.

Na ożywienie intelektualne i zainteresowanie zagadnieniami ogólnymi ma w dalszym ciągu duży wpływ udział w pracach Korporacji. W notatkach Wojciecha Świętosławskiego są takie krótkie uwagi: „[...] Z początku brałem udział w kole, któremu przewodniczył mój bliski przyjaciel — student mechaniki — Witold Zabłocki. Po roku jednak rozdzieliliśmy nasze koła i byłem przewodniczącym drugiego, które w sposób ścisły współpracowało z kołem prowadzonym przez Witolda Zabłockiego [...]. W parę lat po rozpoczęciu studiów wybrany zostałem przez zarząd Korporacji na przewodniczącego Komisji Samokształceniowej [...]”. W opracowaniach Stanisława Grzymałowskiego i Witolda K. Wierzejskiego można znaleźć takie naświetlenie tej sprawy: „[...] Przewodniczącym Komisji Samokształceniowej [...], która miała za zadanie — jak pisze W. K. Wierzejski<sup>36</sup> — organizowanie pracy samokształceniowej i wizytowanie kół [...]” był Wojciech Świętosławski i zawdzięczając jemu na tę działalność zwrócono uwagę; [...] podniósł się w Korporacji poziom samokształcenia i czytelnictwa [...] w kołach korporacyjnych studiowano ekonomię, socjologię, historyczny materializm i rewizjonizm marksistowski. Opracowano w kołach referaty z teorii ewolucji Darwina, Haeckla, z filozofii. Tematy te interesowały bardzo młodzież akademicką. Wojciech Świętosławski opracował i wygłosił cykl referatów z teorii ewolucji [...]”<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Tamże s. 132.

<sup>34</sup> W ods. 35: „W. Swientosławskiego”.

<sup>35</sup> cyt. wg. J. I. Sołowiew i P. I. Starosielskij: *Naucznaja diejatielnost' W. W. Swientosławskiego w Rosii. Oczerki po istorii chimii*. Moskwa 1963 s. 292.

<sup>36</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 93.

<sup>37</sup> S. Grzymałowski, dz. cyt. s. 61.

We fragmentarycznych notatkach Wojciecha Świętosławskiego są takie uwagi: „[...] byłem jednym z nielicznych słuchaczy kijowskich wyższych uczelni, który przeczytał bardzo starannie *Kapitał* Marksa [...]. Niezależnie od tego czytałem [...] wszystkie te książki, które dawały mi pojęcie o tym, jak rozwijała się filozofia materialistyczna [...]. Niejednokrotnie występowałem na korporacyjnych zebraniach kółek ze swoimi wątpliwościami, a nawet miałem szereg wykładów, jak dziś mogę ocenić, jeszcze nieudolnie przeze mnie przeanalizowanych z dziedziny historii filozofii w ogóle, a materialistycznej w szczególności [...]”.

Pomocą w samokształceniu była dobrze zaopatrywana na bieżąco biblioteka Korporacji<sup>38</sup> oraz dostęp do szeregu nielegalnych czasopism, które przemycano do Kijowa. Były to: „Walka klas”, „Przedświt”, „Gazeta Robotnicza”, „Robotnik”, legalny „Głos Lwowski”, „Przegląd Społeczny”, „Przegląd Tygodniowy”, „Prawda”, „Ogniwo”.

W dotychczasowym omówieniu młodzieńczych lat mego Ojca opierałam się na materiałach, które rzucały światło na jego działalność i w pewnym stopniu na zainteresowania. Pokazywały one człowieka raczej od zewnątrz, brak było natomiast bardziej bezpośredniego naświetlenia rozwoju jego osobowości. O dążeniach, wątpliwościach i zmaganiach młodego studenta dostarczają wielu informacji listy z lat 1902—1908, pisane do Janiny Zabłockiej, siostry Witolda — przyjaciela mego Ojca.

Już w listach, pisanych przez 21-letniego Wojciecha Świętosławskiego, ujawnia się chociaż niekiedy naiwny, ale zawsze samodzielny stosunek do zagadnień, z którymi się styka.

W liście z dnia 2 października 1902 roku do studentki romanistyki — wówczas w Uniwersytecie Lwowskim — przedstawia swoją ocenę poglądów Berkeley'a: „[...] Zachwyił mnie on swą logiką i konsekwencją, lecz poglądy moje na świat są diametralnie przeciwległe. Czuję wdzięczność do niego, bo swym dziełem o abstrakcji pobudził mnie do bardziej subtelnej analizy uczuć i rozumowania. Na zbijaniu jego teorii funduję wszystkie swe poglądy na rozwój umysłu ludzkiego i na ewolucję uczuć [...]. Umysł to niepospolicity. Porywa się na takie rzeczy jak odrzucanie materii, która według nas tak konieczną jest do życia. Odrzuca abstrakcję i śmiało stawia czoło materialistom swego czasu [...]”.

Z biegiem lat korespondencja rozpoczęta w roku 1902 staje się coraz to bardziej ożywiona i przybiera charakter szczerych zwierzeń z przeżyć osobistych.

\* \* \*

Według przepisów Wydziału Chemii Kijowskiego Instytutu Politechnicznego w okresie wakacyjnym pomiędzy III i IV kursem studenci byli obowiązani odbyć praktykę w fabryce. Wybór rodzaju praktyki decydował o kierunku specjalizacji. Wojciech Świętosławski wybrał studia politechniczne, a więc zamierzał pracować w przemyśle. O wyborze kierunku specjalizacji — technologii przemysłu barwników i włókiennictwa — zdecydowało być może

<sup>38</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 93.

to, że chciał pracować po ukończeniu studiów w Łodzi — ośrodku przemysłu włókienniczego. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, że na wiosnę 1902 r. — przed uzyskaniem skierowania na praktykę do Iwanowo-Woźnienska — jeździł z listem polecającym do zięcia Scheiblera — właściciela fabryki włókienniczej w Łodzi. Wojciech Świętosławski pisze o tym w liście z dnia 29 marca 1902 r. Starania te w 1902 r. nie dały rezultatu. Jednak widocznie Wojciech Świętosławski uporczywie dążył do realizacji tego zamierzenia, gdyż w 1903 roku odbywał praktykę w fabryce Scheiblera. Dodatkowo na decyzję mógł mieć wpływ profesor Władimir Gieorgijewicz Szaposznikow<sup>39</sup>, wykładowca technologii włókiennictwa i przemysłu barwników, jeden z najwybitniejszych profesorów w Kijowskim Instytucie Politechnicznym. Pierwszą praktykę fabryczną z wybranego kierunku specjalizacji odbył Wojciech Świętosławski w Manufakturze Kuwajewskiej w Iwanowo-Woźniensku położonym 300 km na północny wschód od Moskwy.

W dniu 11 maja 1902 r. wysłała, zaraz po przyjeździe na praktykę, list pisany przypuszczalnie podczas podróży: „[...] Jadę do cudzego kraju, będę pracować na obczyźnie. Nie zważając na to, że sobie najrozmaiciej tłumaczę teoretycznie, podejrzewam jednak, że w tym kraju nie będę miał tyle sił, by się mu oddać, zanadto mało łączy mnie tradycji i węzłów z tymi ludźmi. Myśli te nie dają mi spokoju i nie sama 3-miesięczna praktyka mnie przeraża, bo mam książki i robotę, potrafię więc myśleć, tęsknotę, samotność zatruć w sobie, lecz myśl, że może będę zmuszony całe swe życie sam jak palec na obczyźnie mieszkać. Przyjechałem więc (do Iwanowo-Woźnienska — dopisek *W. Świętosławskiego* zrobiony w latach sześćdziesiątych) wypróbować swe siły i ta praktyka będzie dużo ważyć w dalszych mych losach [...]”.

W liście — pisany w pięć dni później — są takie zdania: „[...] Piszę teraz umyślnie po 13 godzinach pracy (od 6-tej z rana do 7 wieczorem). [...] Poznając teraz życie w prawdziwym jego zabarwieniu. Jestem teraz w bardzo dobrych warunkach do podobnych obserwacji. Mieszkam u prostego robotnika tkacza, jemy razem obiady, pijemy herbatę. Wyrzuciłem z siebie wszystko, co tchnęło arystokracją. Oprócz tego cały dzień jestem między prostym ludem w fabryce, poznając ich i obserwuję. Na koniec pilnie śledzę, jakie zmiany we mnie zachodzą, 13-godzinna robota stanowczo zabija wszystkie uczucia wyższe w człowieku. Zdaje mi się, że bystrość mego umysłu nie zmieniła się, mogę wieczorem czytywać poważniejsze rzeczy, chociaż może z trochę mniejszym zajęciem niż zwykle. Zresztą całe otoczenie fabryczne działa wprost zabijająco na szlachetność człowieka. Nawet inteligencja — chemicy (wszyscy — wyjąwszy jednego — Polacy) wyglądają znudzeni, ospali — wymęczeni. Myśl ich nie wzbija się wyżej ponad kolorystykę. Uczucia wyższe — jak patriotyzm, sprawiedliwość etc. może jeszcze tkwią, gdzieś w zarodku, lecz widocznie wygodniej im z tym chowaniem tych klejnotów w najgłębszy zakątek duszy [...] Wpadam teraz często w stan melancholijny i mam po temu powody. Bo i po co ta walka bez końca i celu, czy po to, by zatracić w sobie wszystko, co daje nam prawo na nazwę człowieka. W takich warunkach człowiek nie jest w stanie robić coś dobrego [...]”

<sup>39</sup> *Kijewskij Politechniczeskij...*, s. 133.

Stanowczo tu na obczyźnie pracować nie mogę. Tu trzeba walczyć nie tylko z kapitalizmem, lecz z przesadami ludu, z przesadami starszyzny miejscowej [...]”.

W liście z dnia 6 czerwca 1902 r. wraca do opisu swego trybu życia: „[...] udało mi się spełnić wszystkie moje zamiary. Wziąłem siebie w takie kluby, że ledwie wytrzymuję. Wstaję o 5 1/2 i w ostatnich czasach o 8 1/2 i dziewiątej wieczorem z roboty wracam. W domu też wszystko po spartańsku urządzone, że dłuższy czas nie mogłem się z tym oswoić. Ale gdy się chce coś wypróbować, to najlepiej na sobie [...]”.

List z dnia 20 czerwca 1902 r. pisany jeszcze z praktyki zaczyna się mottem: „«Człowiek jest największą zagadką dla samego siebie». Wysiłam się, by się zrozumieć, lecz nadaremnie. Zagadką tą właśnie jest moje zainteresowanie się kolorystyką. Przecież nie chęć popierania postępu wywołuje tę ciekawość, bo rozumiem, że wynalezienie jakiejś nowej kombinacji barw wywołuje tylko konkurencję, a konkurencja nowy ucisk proletariatu. Nie jest to dążność do własnego jakiegoś szczęścia, bo nie tędy droga do niego i w ogóle do niego nie dążę. Więc cóż? Doprawdy nie znajduję prostej odpowiedzi. Może to tylko potrzeba organizmu wyładować zbytek energii. Lecz ja dopatruję się w tym innego czynnika — dążności umysłu do budowania coraz to nowych analogii [...]”.

Przejeżdżając przez Kijów w drodze powrotnej z Iwanowo-Woźnienska do Karpowiec, tak pisze w dniu 18 lipca 1902 r.: „[...] Nareszcie po czterodniowej podróży jestem na Dmitrówce. Nigdy jeszcze z taką radością nie witałem Kijowa [...] ruszam [...] z Tadzkiem na łódkę do klubu. Doprawdy nie mogę określić stanu, w jakim się znajduję obecnie. Radość, że wracam do domu, piękne widoki z podróży po Wołdze (z Jarosławia jechałem 1 1/2 doby wodą do Niżniego) pomieszane z ponurym widokiem fabryk —ędzy ludzkiej i chorób, wytwarza dziwny zamęt w mej głowie. Bo co mi też dała ta praktyka? Tylko jedną nienawiść do przemysłu i fabrykantów. Widziałem piękne gmachy, podziwiałem siłę pary i elektryczności [...], a nie spotkałem prawdziwego człowieka, który by prócz celów egoistycznych miał jakieś głębsze myśli, jakąś ideę [...]”.

Po powrocie z praktyki resztę lata spędza w Karpowcach. W liście z 25 lipca 1902 r. jest takie motto: „Tylko nauka może w życiu zastąpić szczęście”.

Powracają często niepokoje o przyszłość. Wyjątek z listu z 4 sierpnia 1902 r.: „[...] Zdaję sobie jasno sprawę z tego co mnie czeka po skończeniu Instytutu — praca na obczyźnie [...]. Czy nauka zapełni mi chwile wolne? Czy potrafi być mi wszystkim? [...]”.

\* \* \*

Czwarty rok studiów był w Kijowskim Instytucie Politechnicznym chyba pierwszym, w którym system kursowy przestał obowiązywać. Źródła, naświetlające bieg życia Wojciecha Świętosławskiego w roku akademickim 1902/1903, są bardzo skąpe. Liczba listów zachowanych, a jak można sądzić z ich treści i napisanych, jest mała; w notatkach pisanych w starości brak z tego



okresu danych. Jedynie na podstawie opracowania W. K. Wierzejskiego<sup>40</sup> można sądzić, że Wojciech Świętosławski pracował nadal jako przewodniczący Komisji Samokształceniowej Korporacji. Wyniki jednak tej pracy oceniał negatywnie w liście pisanym z Kijowa w dniu 2 października 1902 roku: „[...] Trzy lata pracy nie dały żadnych rezultatów. Ciężko to pomyśleć, że nasza ta młodzież, o której szlachetności tyle się mówi, nie zasługuje na podobne pochwały. Piękne myśli i słowa kończą się na platonicznym uwielbieniu pewnych idei i cierpimy rzeczywiście [...] teoretycznie za miliony [...]”.

Listy pisane w zimie i wiosną 1903 r. świadczą o depresji (Karpowce 19 stycznia 1903 r.): „[...] Czy kilkotygodniowa praca dała mi chociaż jaką taką odpowiedź na wiecznie ciążyące w mym umyśle pytanie — po co? Dlaczego? [...] zamiast prostej odpowiedzi na proste pytanie życiowe mam na ustach inną «nie wiem». Nie wiem — bo nie mogę zdać sobie sprawy z tego, co się wokół mnie dzieje. Nie wiem, bo widzę mieszanię płaczu i uniesień, szczęścia, walki i poświęceń, nienawiść i miłość [...]. I cóż z tego, że się staram narzucić sobie jedyny cel — cichą, samotną pracę naukową, kiedy się we mnie buntują ... puste, złudne marzenia. A jednakże zwalczać je w sobie trzeba, tak samo jak oswajać się musi każdy ze śmiercią [...]”.

W dniu 25 kwietnia pisze znowu: „[...] Tak dalej żyć nie można. Poprawa nastąpić musi. W życie można iść albo w zaślepieniu szczęścia, albo z wiarą w ideał. Z tym hasłem chcę iść w życie, chcę dlań pracować. A mam nadzieję, że praca nad sobą wyrobi na koniec poglądy stałe i pewne [...]”.

W lecie 1903 r. Wojciech Świętosławski odbywał praktykę w fabryce Scheiblera w Łodzi. Zaczęę od wspomnienia o tym okresie osiemdziesięcioletniego emeryta: „[...] Na czele ówczesnej fabryki stał wybitny specjalista Lipkowski<sup>41</sup>, a w laboratorium młody [...] dyplomowany chemik z zagranicy Edward Trepka<sup>42</sup> [...] Z przykrością musiałem stwierdzić, że poziom zarówno farbiarni, jak i drukarni, u Scheiblera był rażąco niższy w porównaniu do tego, który był wytworzony na manufakturze Kuwajewskiej w Iwanowo-Wozniensku. Posuwano się tak daleko, że na towarach przeznaczonych przeważnie na eksport do Syberii i Chin stawiano pieczętki z napisem: barwione barwnikiem wytrzymałym na światło — indygo, wówczas kiedy fabryka w ogóle kad/i indygowych nie miała [...] To samo dotyczyła maszyn drukarskich. Dawano polecenie tym, którzy stali przy maszynach [...] aby pędzili maszyny jak najprędzej, nie zwracając uwagi na to, czy są braki, czy nie [...] Doprowadziło to do sytuacji dla nas Polaków bardzo niemiłej. Na rynku w Łodzi kupować można było najnowsze wzory i najlepsze tkaniny drukowane w pobliżu Moskwy. [...] natomiast myśmy wysyłali nasze

<sup>40</sup> W. K. Wierzejski, dz. cyt. s. 93.

<sup>41</sup> Stanisław Lipkowski (1860—1942) kolorysta, który przyczynił się do podniesienia na wyższy poziom kolorystyki w zakładach Scheiblera w Łodzi. Dzięki Lipkowskiemu zastąpiono w tych zakładach wielu cudzoziemców specjalistami polskimi. Bliższe dane w monografii Edmunda Trepki: *Historia kolorystyki*. Warszawa 1960.

<sup>42</sup> Edmund Trepka (1890—1964). Chemik profesor politechnik w Warszawie i w Łodzi. Specjalista z zakresu kolorystyki i farbiarstwa. Historyk chemii.

towary drukowane i barwione w Łodzi daleko na wschód, gdyż były wykończone mniej starannie [...]”.

W pierwszym liście z Łodzi tak pisze 22-letni Wojciech Świątosławski (data niepełna: 19 10/23 03): „[...] dwanaście godzin związki chemiczne mnie interesują, a trzy godziny w domu znów pracuję w zakresie bardziej specjalnym [...] staram się sobie czas zająć tak, by poza tym o niczym nie myśleć. Myśl o przyszłości przeraża mnie tylko i tej często odpędzić nie mogę. Czuję, że pracować tak, jak to teraz robię w domu wieczorem, można pół roku, rok najwyżej, później w tej atmosferze fabrycznej, wśród tych ludzi przesiąkniętych myślą o pieniądzach i przyjemnym przepędzeniu czasu w niedzielę umysł ludzki musi upaść — zapomni o tym, co go zajmowało i co go zajmować powinno. To zeznanie, że tej operacji «znieczulenia myśli» musi się poddać każdy z nas w przyszłości przeraża mnie i dreszczem przejmuję. — Zresztą [...] dużo z tej praktyki skorzystałem [...]”.

W następnym liście (7/VIII/25/VIII — Łódź 1903 r.) dodaje: „[...] Od paru dni otrząsałem się też i od jakiegoś ciągłego kotłowania i braku spokoju. Winna temu po części nadmierna, jak na nie przyzwyczajonego, praca w fabryce i w domu. Oczywiście to chwilowe wyczerpanie skończyło się na bólu głowy i niepokoju. Parę wieczorów zupełnie straciłem, gdyż zawroty głowy i taniec liter przy czytaniu zmuszał mnie do tego [...]”.

Do takich stanów przemęczenia dochodził Ojciec i w późniejszych latach życia. Pamiętam okres w latach chyba dwudziestych, gdy z powodu przemęczenia wystąpiły zaburzenia wzroku. Musiał przerwać pracę i zająć się czymś, co pomogłoby obniżyć napięcie nerwowe i dało ogólne uspokojenie — robił wtedy hamaki.

W ostatnim z cytowanych listów tak opisuje swą pracę w fabryce: „[...] Zaprzęgli mnie tu tak sprytnie do roboty, że anim się oglądnał. Poruczono całą analizę techniczną (dziennie 4—5 analiz), a dyrektor codziennie porucza mi rozmaite próbki do druku; [...] (od przyjazdu zrobiłem z górą 300 próbek, dziennie często po 30—40 farb gotuję i drukuję). Prócz tego mam i swoją robotę i wyliczenia. Najwięcej mnie męczyło ciągle napięcie uwagi, by się w ważeniu nie omylić, gdyż omyłka podobna w razie udanej próby odbić się by musiała w fabryce całej, gdzie zaraz według ułożonych w laboratorium recept w dużych ilościach farby przygotowują (Jutro też trzy farby mojej roboty wypuszczają). Obecnie oswoilem już się z robotą, a jakoś i w domu robota raźniej poszła. — Wszystkie nadzieje, że poznam «stosunki łódzkie» spełżyły na niczym. Zresztą domyślałam się, że prócz smutnych objawów nędzy nic bym się więcej nie dowiedział. Trzeba przyznać, że wszystko to i te kominy — symbole potęgi wyzysku i triumfu nad nędzą ludzką, ci ludzie biedni, zaspani, chorowici, a i te dzieciaki biedaków — biegające po ulicy za wozem fabrycznym w nadziei, że jakiś węgielek z niego dla nich wypadnie — usposabiać wesoło nie może [...]”.

W ostatnim liście przed wyjazdem z Łodzi z 8/VIII — 17/VIII 1903 r. tak pisze: „[...] Dziś Dyrektor napisał mi bardzo dobre świadectwo z odbytej praktyki. W ogóle rozstaję się ze wszystkimi bardzo czule [...]”.

O przebiegu studiów w roku akademickim 1903/1904 niewiele wiadomo. W listach są jedynie krótkie wzmianki (Karpowce, 7 czerwca 1904 r.):

„[...] Moje egzaminy zdawałem [...]”. W liście pisanym wcześniej jeszcze z Kijowa (1 maja 1904 r.): „[...] U nas cisza wielka, wszyscy wzięli się do nauki i chociaż osobiście prócz pracy w laboratorium niezbyt wiele mam roboty, dostrajam się mimowoli do «egzaminacyjnego tonu» [...]”.

W notatkach pisanych w starości Wojciech Świątosławski zamieścił takie zdanie: „[...] Byłem wciągnięty całkowicie w pracę badawczą w 1904 r. [...]”. Potwierdzeniem tego jest ogłoszona wspólnie z profesorem Szaposznikowem publikacja w „Zeitschrift für Farben und Textilchemie” na temat związku miedzi z czerwienią nitroanilinową — opatrzona datą 1904 roku. Temat ten był przypuszczalnie zaproponowany przez profesora i ta pierwsza drukowana praca 23-letniego studenta była jednocześnie podstawą pracy dyplomowej. Publikacja ta<sup>43</sup> często bywa pomijana w spisach prac mego Ojca, a jednak gdy ją wspominał, to zawsze ze wzruszeniem. Postępy w pracy w tym okresie naświetla dalszy ciąg cytowanej już uprzednio opinii profesora W. F. Timofiejewa: „[...] Posle tego, kak on ostawił moju laboratoriju, mnie prichodiło's jeszcze nieskolko raz biesiedowac' s nim i naszy wstreczi pokazali mnie, czto on niesomniенno progiessirujet w swojom naucznom razwitii i pri tom idiot samostojatielno. Ot swoich kolleg, kotoryje nabudali jego rabotu, ja toże imieł wiesma odobritielnyje otzywy o niem”<sup>44</sup>.

Ponieważ w poprzednich latach odbył W. Świątosławski dwie praktyki fabryczne, gdy w programie Kijowskiego Instytutu Politechnicznego wymagana była tylko jedna, mógł więc lato 1904 r. spędzić na wsi.

W dniu 17 czerwca 1904 r. pisze z Kiryjówki: „[...] Co do mnie, wiem, że chcę i wyduszę z siebie jak cytrynę, wszystko co się da... Po co?... O to nie pytam... Wiem, że po mnie świat tak samo egzystować będzie, jak przy mnie i przede mną... tak samo ludzie będą wierzyć, kochać... i próchnieć<sup>45</sup>... ..Jeżeli tylko więc coś dać będę w stanie — dam. Dziś pracuję ...nie pytam nawet czy pracy wydołam, czy mi nie zabraknie zdolności [...]. Teraz mam pracę w spokoju ... ciszy, samotności ... zakończenie encyklopedycznego wykształcenia... Brakło psychologii, ekonomiki i logiki — nad nimi teraz ślęczę... [...]”.

W następnym liście z Karpowicz z dnia 25 czerwca 1904 r. uzupełnia poprzednie informacje: „[...] Przez te dwadzieścia dni moc przeczytałem i jak na złość wszystko pamiętam i coś tam w głowie siedzi.... Machnąłem trzy psychologie, Marksa, Kautsky'ego, Karajewa.... Teraz czytam *Etykę* Spencera.... Nie wiem do czego to prowadzi, ale wiem, że przynajmniej można tak egzystować, można żyć... [...]”.

\* \* \*

<sup>43</sup> W. Schaposchnikoff i V. Svientoslavski: *Ueber die Kupferverbindung des Paranitranilins*. (Mitteilung aus dem Laboratorium für chemische Technologie der Farb- und Faserstoffe im Politechnischen Institut des Kaisers Alexander II zu Kiev). „Zeitschrift für Farben und Textil-Industrie” III. Jahrgang 1904. Heft 22, s. 422.

<sup>44</sup> Sołowiew, Starosielskij, dz. cyt.

<sup>45</sup> Ten czasownik „próchnieć” jest dowodem na to, że Wojciech Świątosławski znał powieść Wacława Berenta: *Próchno*. W listach, nie cytowanych w tym opracowaniu, nawiązywał parę razy do tej powieści. Ukazała się ona w druku po raz pierwszy w 1903 r.

Rok akademicki 1904/1905 rozpoczyna w nie najlepszym nastroju. W liście do Janiny Zabłockiej z dnia 4 września 1904 r. pisze: „[...] Wprost nie wierzę w swoją egzystencję... że dziś to samo, co wczoraj i co jutro będzie i że to właśnie życiem się nazywa... [...] Długo żyjesz... nie wiedząc o swym istnieniu... Później... zaczynasz myśleć, dowiadujesz się o swym życiu... ale właśnie wtedy życie bolesnym snem się staje, a ideał jego znika... [...]”.

Następny list z Kijowa, pisany dnia 11 września 1904 r., zaczyna się mottem: „Rozpęd życiowy pozwala nam często żyć wtedy, gdy z punktu widzenia logiki życie samo jest absurdem”.

Zbliża się rewolucja 1905 r. Na wsi strajki i pożary. Janina Zabłocka, która jest w tym czasie na studiach w Paryżu, niepokoi się o losy rodziny. W liście bez podania miejsca i daty Wojciech Świętosławski pisze: „[...] W Korotynie<sup>46</sup>, rzecz prosta, wszystko przeszło spokojnie [...] u mnie był dwudniowy strajk podziemnych. Przeszedł jednak cicho i na trzeci dzień miałem robotnika [...]. Wokoło dużo plotek krąży, a więcej jeszcze rozdmuchanych historii niż w rzeczywistości. Dużo szkodzi nietakt naszych szlagonów [...] Są i ekscesy bardzo tragiczne i ogromnie smutne. Np.: w jednej wsi «nie strajkujący» spalili 30 chat strajkującym «Naty wam za waszy bunty» Najczęściej z dotkliwą szkodą dla partii, a z wielką wygraną dla najwyższych sfer rządowych [...]”.

W rozruchach studenckich, które przybrały szczególnie ostrą formę w Instytucie Politechnicznym w Kijowie, nie bierze chyba udziału, jest pełen sceptycyzmu w stosunku do organizacji i rezultatów rewolucji 1905 r. W listach w bezlitosny wobec siebie sposób potępia swój sceptycyzm i to, że nie potrafi poddać się zbiorowemu porywowi rewolucyjnemu.

W liście pisanym już z pewnego dystansu w dniu 30 stycznia 1906 r., ocenia przebieg wypadków 1905 r.: „[...] Ruchy rewolucyjne zrobiły klapę w Rosji z powodów następujących. — Głód i wyniszczenie robotnika. — Brak podstaw ekonomicznych, ponieważ fabryki i tak ledwie miały czym zapłacić dzień roboczy. Ruchy antyżydowskie, które aczkolwiek urządzone przez policję, w sposób najgorszy odbiły się na apetytach hołoty, a zupełnie pogmatwały pojęcia ciemnego ludu. To walka — proletariatu miejskiego. W ruchu prowadzonym partyjnie popełniono również trzy kardynalne błędy, które nie tylko zdyskredytowały ruch wolnościowy, lecz stworzyły w narodzie silną reakcję. Pierwszym nieudanym zamachem stanu był manifest robotniczy. Krok ogłoszenia bankructwa Państwa w chwili, gdy w rzeczywistości Bank Państwowy mógł wytrzymać całą batalię wewnętrzną i międzynarodową zdyskredytował w oczach ludu i najwięcej liberałów partie skrajne. A przecież bez poparcia liberałów nie ma mowy o rzeczywistej realizacji wolności. To było pierwsze. Drugie to nieudany i niedoliczony w skutkach był akt zbrojnego powstania w Moskwie, obliczony na zdradę wojsk. I ten się nie udał. Wojsko stanęło po stronie samodzierżawia. Krok ten nieudany dał z powrotem władzę rządowi, który mocno zachwiany w postawie, gotowym był na wszystko. Trzeci najstraszniejszy cios rewolucji zadano stwarzając

<sup>46</sup> Korotyńa — majątek rodziny Marii ze Zwolińskich i Augusta Zabłockich — rodziców Janiny i Witolda.

ruchy agrarne [...]. Wszystko razem stworzyło reakcję tak silną, jakiej się nikt nie spodziewał nigdy. Wzięto się do wszystkich, lecz ruch agrarny tępony jest nielitośnie [...].”

\* \* \*

Po kilkunastu latach, które upłynęły od pożaru domu rodzinnego w Kiryjówce i pracy Waclawa Świętosławskiego jako administratora, rodzina Świętosławskich podjęła decyzję rozpoczęcia budowy nowego domu i powrotu na własne gospodarstwo do Kiryjówki. Jeszcze w czerwcu 1904 r. zaczęły się wstępne roboty. Waclaw Świętosławski, doświadczony nieco w tego rodzaju budowach, opracował projekt. Nie mógł jednak osobiście zająć się budową. Młodszy syn, 24-letni student Instytutu Politechnicznego w Kijowie, nie mógł kontynuować studiów, gdyż uczelnia była zamknięta przez cały semestr wiosenny 1905 r. Było więc rzeczą naturalną, że na Wojciecha spadł obowiązek zajęcia się budową domu pod kierunkiem Ojca. Waclaw Świętosławski mógł co prawda zawsze służyć radą, gdyby wystąpiły jakieś trudności, ale na codzień Wojciech był zostawiony sam sobie, chociażby dlatego, że Ojciec mieszkał w Karpowcach, odległych od Kiryjówki o około 100 km.

To nowe zajęcie, które miało na wiele miesięcy zatrzymać Wojciecha na wsi i mocno związać z realizacją celów praktycznych, było w kolizji z coraz to wyraźniej zaznaczającymi się dążeniami młodego chemika do całkowitego oddania się pracy umysłowej.

W liście zdekompletowanym i bez daty tak pisze: „[...] Widzę ostatnie wysiłki rodziców i tak zmęczonych życiem, ich pracę nad utrzymaniem przy życiu zrujnowanego szmatu ziemi. Ja stoję daleko od tego... Widzę, że praca moja kilkuletnia systematycznie oddzielała od Nich duchowo, a dziś przepaść niemal stworzyła [...]”.

W dniu 20 maja 1905 r. w liście pisanym z Kiryjówki: „[...] Obecnie mam taki nawał pracy koło budowy domu, że od pięciu dni do żadnej ze swych książek nie zaglądałem [...] Zmęczony jestem myślową bezczynnością. Znałogowałem się do umysłowej pracy. A chociaż ją czasem przeklinam, powracam zawsze w najcięższych godzinach [...]”.

List pisany z Kiryjówki w dniu 11 czerwca 1905 r. zawiera następujące uwagi: „[...] obecnie pracuje u mnie 17 majstrów i około 15—20 ludzi podziennych. Prócz mnie często nikogo nie ma do dozoru, a każdy kawałek muru i drzewa musi być przeze mnie oznaczonym. Jestem więc zajęty od 5-tej z rana do 8 wieczorem [...]. A tu praca fizyczna nie daje ani spokoju, ani zadowolenia, ani czarne myśli odpędza [...]”.

\* \* \*

Rozpoczął się nowy rok akademicki 1905/1906. Był to rok bardzo ciężki dla Wojciecha Świętosławskiego. Na początku września 1905 r. zachorował na tyfus powrotny — przebywający samotnie na Zakaukaziu — starszy brat



Włodzimierz<sup>47</sup>. Matka z młodszym synem wyjechała niezwłocznie do Wanku. Wojciech Świętosławski w ostatnich dniach września lub w pierwszych października wrócił do Karpowic, Matka została przy chorym.

W swych notatkach Wojciech Świętosławski tak przedstawia ten okres swego życia: „[...] Jako student kończący Wydział Chemiczny Politechniki Kijowskiej [...] musiałem odwiedzić swoją Matkę do ciężko chorego Brata daleko na granicy persko-rosyjską [...] Wyjeżdżając z domu widziałem, że Ojciec mój, liczący wówczas 55 lat, (choć — dopisek *J. Ś.-Ż.*) wydawał się [...] pozornie silnym i zdrowym, tracił jednak siły z powodu wielkiego przepracowania i że należy mu się opieka Matki; Matka jednak zaryzykowała i zdecydowała się pojechać do chorego starszego syna [...] Wszelkie propozycje z mojej strony, aby Matka pozostała w domu były odrzucane przez Matkę i przez Ojca i z tego powodu zdecydowałem się z Matką odbyć tę podróż, z tym, aby jak najprędzej do domu powrócić [...]. Kiedy powróciłem z Zakaukazia, 2 lub 3 dni Ojciec mój był zdrów, jednakże w parę dni później dostał róży na twarzy [...]. Już na trzeci dzień Ojciec [...] stracił przytomność i jej nie odzyskał, umierając na ósmy dzień choroby (11 października 1905 r. — dopisek *J. Ś.-Ż.*) Wypadki zaś na pograniczu rosyjsko-perskim pogarszały się tak znacznie i z taką prędkością, że minęło dwa miesiące zanim mogliśmy do siebie listy pisać i mogłem tylko telegraficznie zawiadomić Matkę i Brata o śmierci Ojca [...].”

Po śmierci Ojca na Wojciecha Świętosławskiego spadło dużo kłopotów i spraw, na których się nie znał, a które musiał załatwiać. O tym okresie swego życia tak pisze na kilka lat przed śmiercią: „[...] Musiałem [...] wziąć na swoje barki wszystko to, co było związane z doprowadzeniem całej obszernej, skomplikowanej rachunkowości owych 5-ciu folwarków, którymi Ojciec zarządzał. W owe czasy na administratora takich majątków spadały wszystkie kłopoty, a ludzi do pomocy nie było. Nie tylko musiał kierować całością gospodarstwa rolnego, ale spełniać wszystkie inne obowiązki, jak buchaltera, płatnika i wielu innych. Toteż zastałem w biurku Ojca olbrzymi nawał papierów, z którymi musiałem się zapoznać i zdać po śmierci Ojca ostateczne rachunki. Z drugiej strony stanęło przede mną inne zagadnienie [...] odbudowania spalonego domu i usunięcia zupełnie starej rudery, która ten dom zastępowała w Kiryjówce [...].”

Pierwszy list po śmierci Ojca napisał Wojciech Świętosławski do Janiny Zabłockiej po upływie trzech tygodni: „[...] Na mojej głowie jedna ciężka troska osiadła, nie jedno mnie czeka cierpienie. Dziś w czynach swoich odpowiadam za Matkę i Brata, a co najważniejsze, najświętsze dla mnie, za dobrą pamięć i cześć Ojca mego [...].”

Rok 1906 rozpoczął w stanie depresyjnym. Przyczyn na to złożyło się dużo: wstrząs spowodowany śmiercią Ojca, trudności z nawiązaniem korespondencji z Matką i Bratem, a poza tym nagła, niespodziewana zmiana warunków życia. Do śmierci Ojca Wojciech Świętosławski nie potrzebował zarabkować. Chociaż Waclaw Świętosławski, chcąc wrócić na własne gospodarstwo,

---

<sup>47</sup> Włodzimierz Świętosławski (1879—1920), starszy brat Wojciecha. Ukończył Instytut Weterynaryjny w Warszawie. Jako lekarz weterynarii odbywał służbę wojskową na Zakaukaziu w Wanku.

musiał zapewne borykać się z licznymi kłopotami finansowymi, zawsze jednak wystarczało na kształcenie synów i skromne ich utrzymywanie poza domem: Włodzimierza w Warszawie, Wojciecha w Kijowie na „Dmitrówce”. Pierwszym wyłomem w jego życiu — pełnym walk wewnętrznych, niespokojnych myśli na temat przyszłości, budzących się zainteresowań naukowych — była konieczność zajęcia się budową domu w Kiryjówce. Jednakże główne troski związane z tym przedsięwzięciem obciążały Wacława Świątosławskiego. Nagła śmierć Ojca uderzyła w Wojciecha Świątosławskiego zupełnie nie przygotowanego do nowej roli, która mu przypadła w udziale.

W liście do Janiny Zabłockiej z dnia 1 stycznia 1906 r. z Kiryjówki, informując o stanie finansowym rodziców adresatki, tak pisze: „[...] Mówi to do was szczerze, nie ten dawny Tuś, któremu w interesach znów ufać nie można było, lecz ten nowy, inny człowiek, który trzeci miesiąc haruje, walczy, uwija się wśród długów, wypłat, dłużników i wierzycieli bez początku i końca [...]”.

O trybie swego życia w Kiryjówce informuje w dniu 18 stycznia 1906 r.: „[...] Dziś dać sobie radę (muszę — dopisek *J. Ś.-Ż.*) z tysiącami wypłat, wypuścić w dzierżawę Kiryjówkę, prowadzić jednocześnie budowę w Kiryjówce i w Zalesiu (o tym kawałku ziemi z majątku kośkowskiego<sup>48</sup> dołączonego kiedyś do nas, musiałem wam kiedyś wspominać), ocenić budynki i przeprowadzić drażliwą sprawę z dzierżawcą tego Zalesia, wreszcie zakończyć cały interes z majątkiem kośkowskim, który ciągnie się 40 lat, wymaga uczestnictwa dużo ludzi, a z naszej strony dużo nerwów. To te główne rzeczy, które spadły na mnie obecnie z całą odpowiedzialnością za czyny. Wszystkie kłopoty finansowe, wypłaty, staranie o pieniądze w tych czasach, to również ubarwia moje życie, odbierając resztki pozostałych aspiracji do owych wyżyn duchowych, o których każdy z nas myślał idąc w życie [...]”.

W dniu 7 lutego pisze: „[...] Nie macie pojęcia, jak tęsknię do innego życia, jak mi ciężko w tej sferze mi obcej duchem, życiem, myślą. Życie torturuje mnie nie tym, że mię pozbawia chwil uniesień i szczęścia [...], lecz wyrывa mię ze środowiska myśli, z tego szczęśliwego zapomnienia o realizmie życia i jego ciężarach [...]”.

W wielostronicowym liście z Kiryjówki z dnia 14 lutego 1906 r. omawia w dalszym ciągu swe prace bieżące: „[...] Jutro np. zaczyna mularz przerabiać 5 pieców w domu posesora. U mnie młóca owies, wożą kupioną słomę. Muszę jutro być przy dostawie kamienia [...] opatrzyć kilka budynków i zrobić kosztorys ich naprawy, tabelkę wypisywanego materiału drzewnego. Muszę pomyśleć o wyprzątnięciu i urządzeniu pokoju dla staruszki, która za parę dni przyjeżdża już z Karpowiec. To zajęcie domowe, gospodarskie. Muszę pojutrze przygotować polisy asekuracyjne, zrobić notatkę kosztorysów, obliczyć, czy się opłaci i na jaką sumę asekurować. Pojutrze muszę również opatrzyć budynek w lesie i ocenić, czy można go poprawić i za ile rubli. Pojutrze mam się udać do notariusza, by ostatecznie podpisać kontrakt dzierżawny i otrzymać półroczną tenetę od posesora. Wobec nowego wpływu

<sup>48</sup> Kośków — majątek rodzinny Krajewskich. Rodzona Babka Wojciecha Świątosławskiego ze strony Ojca pochodziła z tej rodziny. Na podstawie wzmianki w liście mego Ojca o tym, że od 40 lat sprawa Kośkowa nie jest załatwiona (chodzi tu chyba o sprawy spadkowe) można sądzić, że Krystyna z Krajewskich Świątosławska zmarła w roku 1865.

do kasy muszę ocenić zaległości, ich terminy wypłaty i ułożyć budżet na parę miesięcy naprzód [...]”.

\* \* \*

Przy tak pełnym napięć trybie życia, wymagającym nie słabnącej aktywności, Wojciech Świętosławski przeżywał głębokie stany depresji. Były to cierpienia człowieka coraz to wnikliwiej analizującego własną osobowość, oceniającego siebie z bezwzględnym, okrutnym nieraz krytycyzmem, coraz to bardziej świadomego własnej neurastenii jako podłoża załamania. Niemalą rolę odgrywała przypuszczalnie — być może nie zawsze w pełni uświadomiona — obawa konieczności zrezygnowania z dążeń naukowych na rzecz pracy w gospodarstwie, którymi tak mocno musiał być zaabsorbowany podczas nieobecności Matki i Brata w Kiryjiówce.

W liście z Kiryjiówki z dnia 14 lutego 1906 r. pisze: „[...] Nieszczęściem zabarwiłbym życie każdego, którego bym kiedykolwiek bliżej ku sobie pociągnął [...]. A jednak wyciąć sobie w łeb nie mogę [...] śmierć moja byłaby straszną klęską finansową i moralną Matki i Brata, bo oni nie mogliby dziś dokończyć tego, com po Ojcu odziedzyczył. Ale i później... Dziś blagować na temat samobójstwa nie mogę. Chcę kiedyś w porę umrzeć, lecz kiedy? i po co? Dziś nie bardzo w to wierzę, bym w ogóle zdolnym był na wybranie tej pory [...]”.

W kilka tygodni po powrocie Matki i Brata z Zakaukazia pisze w nieco spokojniejszym tonie (list z dnia 8 sierpnia 1906 r.): „[...] Parę ostatnich miesięcy dzięki ostatecznemu fizycznemu przepracowaniu, przy braku regeneracji zasobów duchowych i podniety w zajęciach umysłowych osobistych [...] wpłynęło na niemożliwe rozdrażnienie, które ze swej strony stwarzało tragedie tam, gdzie ich nie było. Dziś do pewnego stopnia ovladnąłem sobą i nastąpiło polepszenie, które dzięki pewnym warunkom może się utrwalić [...]”.

W listach pisanych w roku 1906, a więc w roku ukończenia Instytutu Politechnicznego mało jest wzmianek o przebiegu studiów. Jednakże, gdy wyłuskać z listów nawet krótkie uwagi i uzupełnić je danymi z również krótkich notatek Ojca, pisanych w późnej starości, można z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć przebieg ostatniego roku studiów.

W dniu 18 stycznia 1906 r. pisze z Kiryjiówki: „[...] O politechnice nie myślę dzisiaj, lecz za parę dni, gdy do Kijowa wyruszę, gdyby politechnika funkcjonowała, będę i tam coś robić — zostało mi bowiem roboty niewiele, na jakie 10 dni [...]”.

O pracy wykonanej podczas Świąt Wielkiejnocy pisze (Kiryjiówka 27 marca 1906 r.): „[...] Mam zaległą swoją (lecz niestety techniczną) robotę i to mi wystarczy dla zalepienia świątecznego czasu [...]”.

Przypuszczalnie podczas pobytu w styczniu w Kijowie ukończył zaległe prace. Pozostał projekt, który dzięki życzliwości dziekana mógł opracować w Kiryjiówce. Tak o tych sprawach pisze w swoich notatkach: „[...] w osobie prof. Szaposznikowa, który był wówczas dziekanem Wydziału Chemicznego Politechniki Kijowskiej, znalazłem wielkie zrozumienie dla mojej sytuacji. Pozwolił mi na wykonanie poza uczelnią ostatniej pracy potrzebnej dla

wydania dyplomu, polegającej na opracowaniu planu fabryki barwienia perkalu i drukowania materiałów bawełnianych. Praca ta zajęła mi ponad 6 miesięcy, musiałem nie tylko opracować liczbowo projekt tej wytwórni, ale również dać architektoniczne oraz techniczne rozwiązanie poszczególnych zagadnień [...]”.

W liście z dnia 8 sierpnia 1906 r. jest taki fragment: „[...] Dziś wykończam ostatni arkusz kreślenia i gdyby można było bronić projekt, wstąpiłbym w październiku do wojska [...]”. W rzeczywistości rozpoczął służbę wojskową 3 stycznia 1907 r.

W notatkach z ostatnich lat życia pisze: „[...] Dopiero na jesieni w roku 1906 złożyłem egzamin i otrzymałem stopień inżyniera (technologa — dopisek J. Ś.-Ż.) chemika Politechniki Kijowskiej [...]”.

Z chwilą ukończenia studiów Wojciech Świątosławski wszedł w nowy etap swego długiego życia.

*Recenzent: Jerzy Rózewicz*

*Autor opracowania graficznego: Janina Nowakowa*



*Я. Свентославска-Жулкевска*

## ЮНОШЕСКИЕ ГОДЫ ВОЙЦЕХА СВЕНТОСЛАВСКОГО (1881—1906 ГГ.)

На основе сохранившихся писем Войцеха Свентославского, дневников, трудов и воспоминаний его современников, а также на базе источников, касающихся возникновения и развития Химического факультета Политехнического института в Киеве автор описывает юношеские годы Войцеха Свентославского (вплоть до окончания Политехнического института и получения диплома в 1906 г.). Автор охарактеризовала семейную среду ученого, период его обучения в Политехническом институте в Киеве, обращая внимание на процесс формирования политических, общественных и научных интересов Свентославского.

*J. Świątosławska-Żółkiewska*

## WOJCIECH ŚWIĄTOSŁAWSKI'S EARLY YEARS (1881—1906)

The early years of Wojciech Świątosławski have been described in this article on the basis of his extant letters, memoirs and memories of those knowing him then well, and also of sources concerning the history of the Chemical Department of the Polytechnical Institute in Kiev. The article ends on W. Świątosławski's graduation from that Institute and his receiving a diploma (1906). It also gives a detailed description of his family, his studies, as well as of his political, social and scientific interests.



Ryc. 1. Fotografia reprodukowana z publikacji W. K. Wierzejskiego pt.: *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834—1920*. Warszawa 1939, tabl. X

Grupa członków redakcji i współpracowników „Świt”. Siedzą od lewej (pierwszy rząd): Radziejewski (El-er), K. Zakostelski, (drugi rząd): T. Zagórski, R. Neyman, W. Zabłocki, M. Olszewska (Wojciechowa Świętosławska). Stoją od lewej: Z. Woynicz-Sianożęcki, A. Drogoszewski, Grodecki, K. Bobowski, J. Knothe, J. Goldberg (Jur).